Nr. 18 Rok 3 Kraków, dnia 3 maja 1942 40 gr.

Ilustrowany Kurjer Polski



PIERWSZE PĄKI KASZTANÓW..

Fot. Ludwig Peter, Dillan

TYGODNIK WO

W kole na prawo:

BYŁY ZAWODNIK OLIMPIJSKI NA FRONCIE WSCHODNIM

Willi Bogner, jeden z najlepszych narciarzy niemieckich i zawodników olimpijskich znajduje się obecnie jako feldfebel w jednej z dywizyj górskich na froncie wschodnim.

U dołu:

DRAMATYCZNE GODZINY CYSTERNY AMERYKAŃSKIEJ

Liczba niemieckich łodzi podwodnych z czasów wielkiej wojny została już dawno przekroczona. Jeżeli więc Londyn i Waszyngton podkreśla stale, że niebezpieczeństwo niemieckich łodzi podwodnych zostało już zażegnane, to mogę powiedzieć, że niebezpieczeństwo to jeszcze wzrośnie — powiedział Adolf Hitler w swojej ostatniej mowie w Reichstagu. Potwierdzenie jej przynoszą niemieckie komunikaty wojenne, które regularnie podają wysokie cyfry strat w angielskim i amerykańskim tonażu handlowym. Na naszym zdjęciu widzimy zatopienie przez niemiecką łódź podwodną okrętu cysterny w pobliżu wybrzeża amerykańskiego.

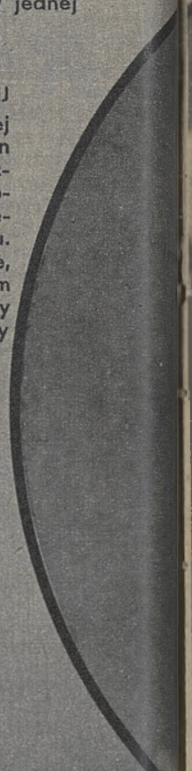


BIAŁA CHORĄGIEW PRZEMAWIA — „PODDAJEMY SIĘ"

Po zażartych walkach, zostali bolszewicy tak rozbici, że poddawali się małymi grupkami i wymachując białą płachtą, zbliżali się do stanowisk niemieckich.

Fot. Scherl 5
P. B. Z. 2
Weltbild 2





W kole na lewo:

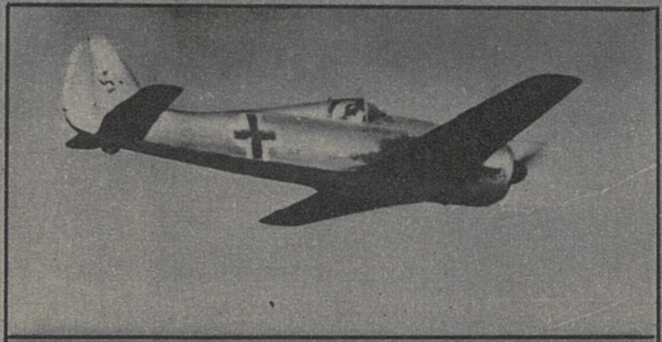
Niemiecki karabin maszynowy, który zają pozycję wśród kamienistego terenu na Krymie sieje śmierć i zniszczenie wśród atakujących mas bolszewickich.

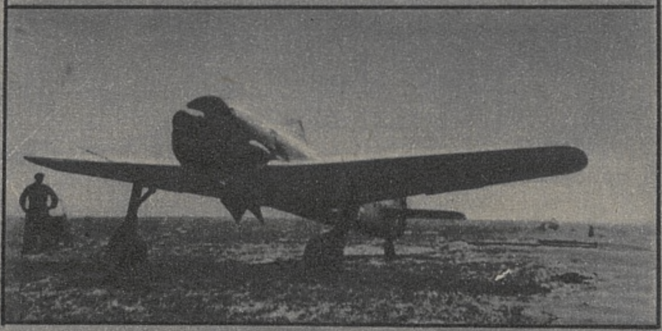


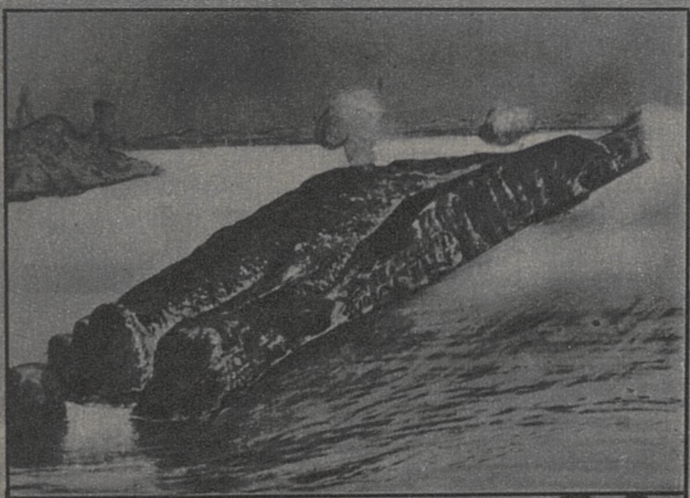
Poniżej:

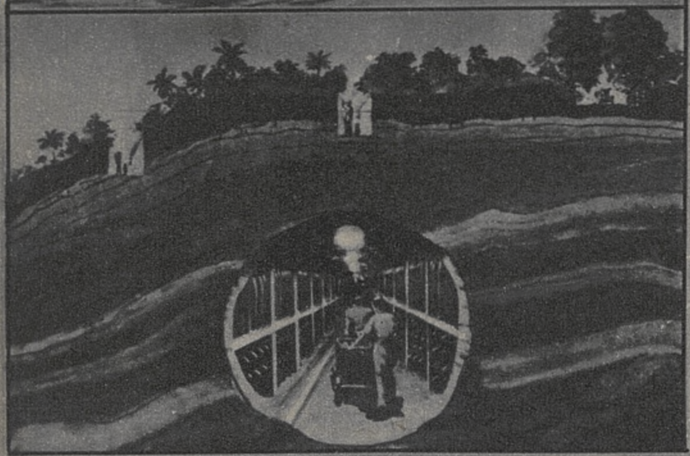
NAJSZYBSZY SAMOLOT BOJOWY ŚWIATA

Oto nowy model lotnictwa niemieckiego myśliwiec typu Focke-Wulf FW 190 przed startem do ataku.









TWIERDZA SKALNA CORREGIDOR W ŚWIETLE AMERYKAŃSKIM

Corregidor, ostatnia maleńka baza amerykańska na Filipinach znajduje się pod ogniem artylerii i lotnictwa japońskiego. Zdjęcie nasze ilustruje nam część podziemnych urządzeń obronnnych.

SPOTKANIE NA PUSTYNI W AFRYCE

Samochód nie zdołał wyprzeć wielbłąda z pustyni. Pożyteczne to zwierzę pociągowe wykazuje ciągle jeszcze jak jest niezbędne. Obok karawany posuwa się bateria niemiecka na stanowisko.



JENNY





Bolszewicy, którzy od wielu dni bronili się na pewnej pozycji w lesie na froncie wschodnim, nie mając już żywności, poddali się w końcu. Widzimy ich tu idących do obozu dla jeńców. Po wzięciu ich do niewoli rzucili się bolszewicy na zamarznięty strumień poza liniami niemieckimi, aby zaspokoić męczące ich pragnienie.



WALKA PRZY ŚWIETLE RAKIET
Niemieckie straże przednie stojące na najbardziej wysuniętych stanowiskach zauważyły przygotowania bolszewików do nocnego ataku i przyjmują pierwsze fale atakujących bolszewików dobrze wymierzonym ogniem dział obronnych. Rakiety oświetlają pole walki tak jasno, jak by to był dzień.



INDIE DLA HINDUSÓW

Pierwszego kwietnia wydał przywódca nacjonalistów hinduskich Subhas Chandra Bose odezwę radiową do narodu hinduskiego, w której powiedział m. i.: Indie są przekonane o tym, że swoją wolność uzyskają nie przez argumenty, propagandę i bierny opór, lecz gdy chwycą się skuteczniejszych i silniejszych sposobów.

Ucisk Hindusów przez Anglików rozpoczął się od czasu zwycięstwa Clives'a pod Passy 23 czerwca 1757, a ciągnął się w całym szeregu wojen, trwających aż do końca XIX wieku. Obok środków wojennych stosowali tu Anglicy truciznę, śmierć, przekupstwo, korupcję oraz siali niezgodę pomiędzy poszczególnymi kastami ludności. Ucisk ludności stał się już tak powszechny, że wielu Hindusów żyje w beznadziejnej obojętności i przyzwyczajenie do takiego życia uważa za życie samo. Dewiza „Divide et impera", podniesiona przez Anglię do zasady politycznej, stworzyła z tak zwanej konstytucji hinduskiej szczyt ciągle stosowanego oszustwa politycznego, jak pokazuje krótki przegląd administracji tego olbrzymiego obszaru.

Administracja najwyższa tego obszaru ma swą siedzibę w Anglii. Najwyższym administratorem jest bowiem sekretarz stanu dla Indyj. Jemu, jako kierownikowi centralnej administracji w Indiach podlega gubernator generalny, mający tytuł vicekróla, i przebywający w indyjskim mieście Delhi. Ma on do pomocy dwie korporacje: ustawodawczą i doradczą, składającą się w dwóch trzecich z członków wybieranych. Reszta — to członkowie mianowani lub urzędnicy piastujący urzędy. Lecz nawet członkowie wybierani nie mogą nigdy wyrazić otwarcie woli ludu, gdyż tylko dwa procent ludności hinduskiej ma prawo głosowania. Kraj podzielony jest na liczne prowincje, podlegające gubernatorom angielskim. Oprócz tego pozostawili Anglicy około 700 udzielnych księstw hinduskich pod władzą samych książąt. Jeżeli taki książę hinduski nie idzie na pasku vicekróla indyjskiego, może mu sąd odebrać prawo rządzenia swym krajem. Z tych wasalów stworzyła Anglia radę książąt, których posłuch dla Anglii jest faktem znanym i przy takiej zależności wcale nie zadziwiającym. Tym aparatem administracyjnym wygrywają Anglicy jedną partię przeciw drugiej, jedno państewko przeciw drugiemu, jedną religię przeciw drugiej i wszystkie klasy ludności przeciw sobie. Ponieważ swą potęgą pomagają jużto jednej, jużto drugiej ze stron zwalczających się, zdobywają sobie raz tu raz tam sympatię i sprzymierzeńców i dbają o to, by stać zawsze po stronie silniejszej. Sposoby te wystarczyły, by utrzymać w ciągu 200 lat, 400 milionowy naród w niewolnictwie. O ten system polityczny rozbijały się w ubiegłych dziesiątkach lat usiłowania hindusów-nacjonalistów chcących zrzucić z Indyj jarzmo angielskie.

Podczas pierwszej wojny światowej, i od tego czasu coraz bardziej, otworzyły się Hindusom oczy dzięki działalności narodowych przywódców, którzy zapoczątkowali ruch, mający na celu zrównanie polityczne i socjalne Hindusów i stworzenie narodowego parlamentu hinduskiego. Dążenia Anglii by przy pomocy czczych obietnic wciągnąć Hindusów i tym razem do wojny napotkały w następstwie ich rozbudzonego poczucia narodowego na taki opór, że Anglia musiała wysłać do Indyj specjalnego delegata, który ma spróbować, czy przy pomocy dawnych haseł i starej dewizy a nowych obietnic, nie udałoby się Hindusów zaprząc do rydwanu tej wojny. Propozycja wysłańca Churchilla, Crippsa, jest nową, wielką próbą, oszukania narodu hinduskiego i jako taka zdemaskowana została w licznych przemówieniach radiowych przez Subhas Chandra Bose. Związek Hindusów odrzucił już propozycje angielskie. Nawoływania Bose'go „Każdy Hindus, który dobrowolnie pertraktuje z Anglią jest zdrajcą" wywołały równie silny oddźwięk w narodzie, jak i jego zapewnienie, że mocarstwa osi w walce z imperializmem angielskim mają zrozumienie dla hinduskich dążeń wolnościowych. Indie należące do Hindusów uwolnione od wyzysku angielskiego mogą stać się ze swymi bogactwami naturalnymi źródłem powszechnego błogosławieństwa dla całego świata.



Chandra Bose przemawia przez radio do narodu hinduskiego.

„Upadek Singapoore oznacza załamanie się imperium brytyjskiego, koniec panowania niesprawiedliwości, którego ono było symbolem, i świt nowej epoki w historii Indyj... Świat słyszy od czasu do czasu głosy z Indyj, które roszczą sobie pretensje do tego, że podnoszone są w imieniu indyjskiego kongresu narodowego albo w imieniu narodu hinduskiego. Głosy te przechodzą jednak przez kanały propagandy brytyjskiej i niech nikt nie popełnia tego błędu, by brać je jako charakteryzujące wolne Indie"...

Wyjątek z przemówienia radiowego Subhas Chandra Bose z dnia 27 lutego 1942.



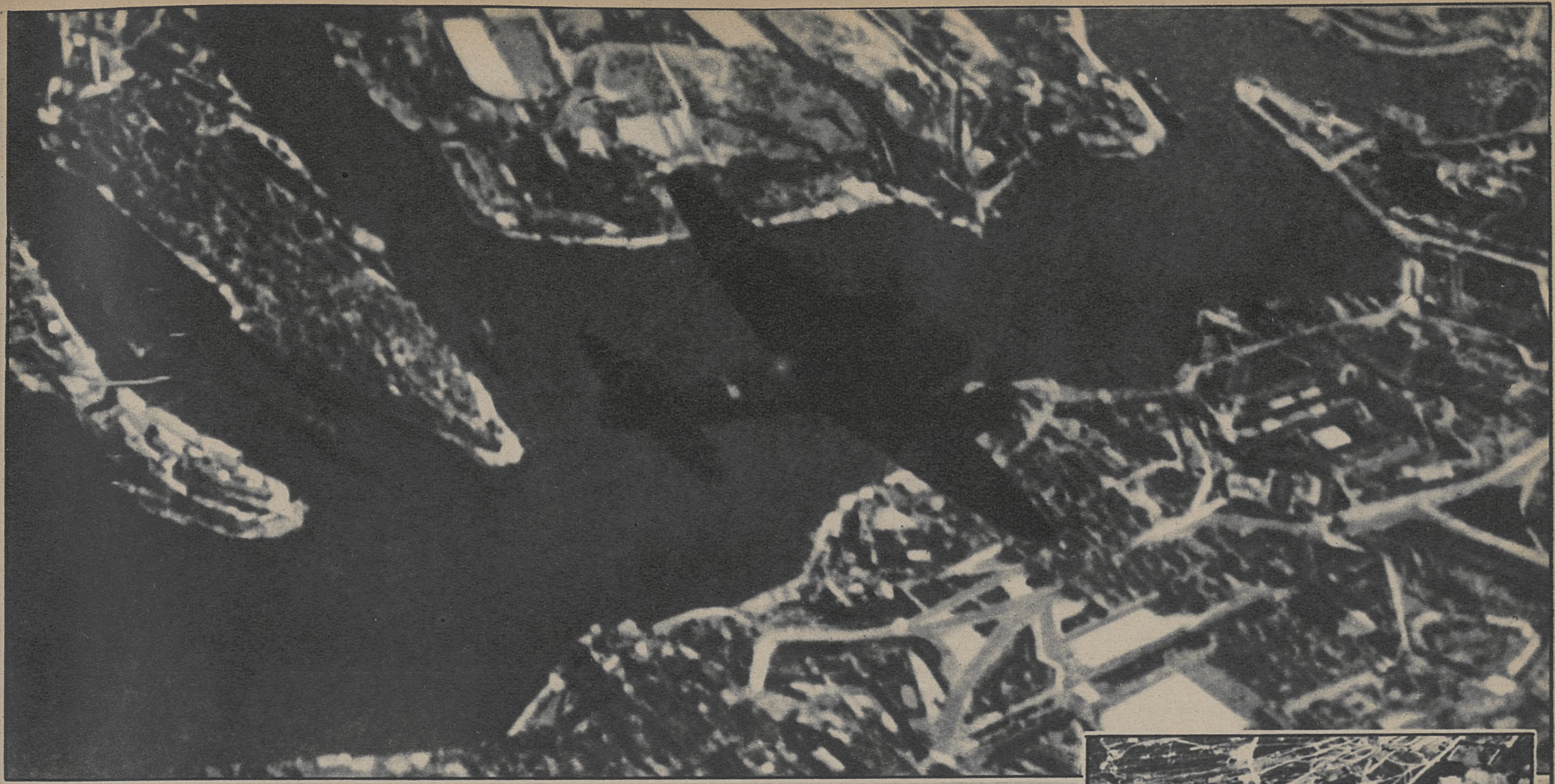
*

Odrzucenie przez Indie żądań angielskich, których wyrazicielem był Cripps, jest dla Anglii ciężką porażką polityczną. Skutki jej trudno jeszcze przewidzieć.

MALTA POD



Według opinii dziennika włoskiego „Giornale d'Italia" niedaleki już jest dzień, w którym bombardowanie wyspy zastąpione zostanie przez obsadzenie jej.



Kto ma Maltę, ten jest panem M. Śródziemnego." Ten stary pogląd na znaczenie tej małej twierdzy skalnej, leżącej w najwęższym miejscu M. Śródziemnego, pomiędzy Sycylią i Afryką, ma swoją wartość o tyle tylko, o ile chodzi o fakt, że tędy prowadzi morska droga handlowa na wschód. Zupełne uznanie zdobył on sobie jednak wtedy, gdy Kanał Suezki stworzył najkrótsze i najbardziej bezpośrednie połączenie pomiędzy zachodem i wschodem. Wtedy była Malta już od przeszło pięćdziesięciu lat w rękach angielskich i stanowiła dla Anglii obok Gibraltaru najważniejszą stację kontroli drogi śródziemnomorskiej oraz była najwyższym wyrazem znaczenia Anglii na morzu. Anglia nie mogła nigdy ścierpieć, by ktokolwiek o tym jej znaczeniu powątpiewał. Rosja, która za pośrednictwem Krety chciała stworzyć sobie drogę na Wschód przez Dardanele, drogę niepodlegającą kontroli Anglii, została odsunięta, Francja, która jeszcze do połowy ubiegłego stulecia miała wielki wpływ w Afryce wschodniej i na Bliskim Wschodzie, musiała ustąpić z placu i zadowolić się stanowiskiem w zachodniej części M. Śródziemnego, kontrolowanym przez Gibraltar. Malta stała się główną kwaterą dla angielskiej marynarki śródziemnomorskiej, była ze swoimi arsenałami, dokami i silnym garnizonem angielską stacją centralną na najkrótszej drodze z Europy do Azji, Indyj, na Bliski i na Daleki Wschód.

Problematycznym stało się to stanowisko Anglii już w r. 1936, kiedy Włochy zaczęły uważać M. Śródziemne jako swoją tętnicę i kiedy rozszerzyły swoje panowanie poza Libię. Anglia potwierdziła sama tę problematyczność przez to, że wycofała z Malty swoją flotę. Kiedy następnie Włochy przystąpiły przy boku Niemiec do wojny, której Anglia chciała, kiedy musiały osłonić swoje imperium i flankę południową, stała się Malta punktem rozstrzygającym.

W polityce mocarstw osi stanowi Malta największe zagrożenie na drodze półn.-południowej, którą muszą obierać wszystkie transporty rezerw włoskich do Afryki. Jeżeli Włochy mimo to utrzymały Libię, jeżeli armia pancerna Rommla potrafiła po raz drugi przepędzić wroga aż do granic Cyrenajki, to jest to znak, że mocarstwa osi mają zamiar przeprowadzić atak okrążający, który musi i Maltę złamać.

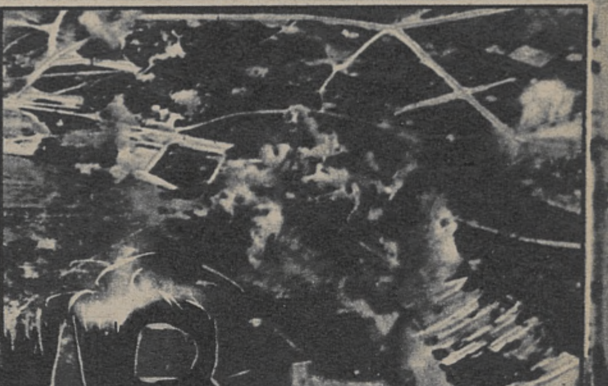
Obecnie jednak nastąpiło w tym planie pewne odchylenie. Malta zostaje coraz bardziej izolowana i już dawno nie jest ona żadną bazą morską. Nie do Malty lecz do Gibraltaru i Aleksandrii odpływają wszystkie uszkodzone wojenne okręty angielskie, o ile są one jeszcze w stanie przeciwstawić się atakom mocarstw osi na M. Śródziemnym.

Wprawdzie angielskie łodzie podwodne znajdują jeszcze schronienie w głębokich zatokach skalistej wyspy, wprawdzie wbudowane głęboko w skaliste podłoże magazyny, hangary i koszary dają jeszcze przytułek, ale te fale bombowców mocarstw osi, które dzień i noc zrzucają swój ciężar, dbają coraz bardziej o to, aby to bezpieczeństwo się skończyło, aby nawet to skaliste podłoże pól startowych nie dawało już żadnej możliwości do startu, aby baterie obronne zamilkły i zdolność oporu osłabła. Malta zostaje wyeliminowana.

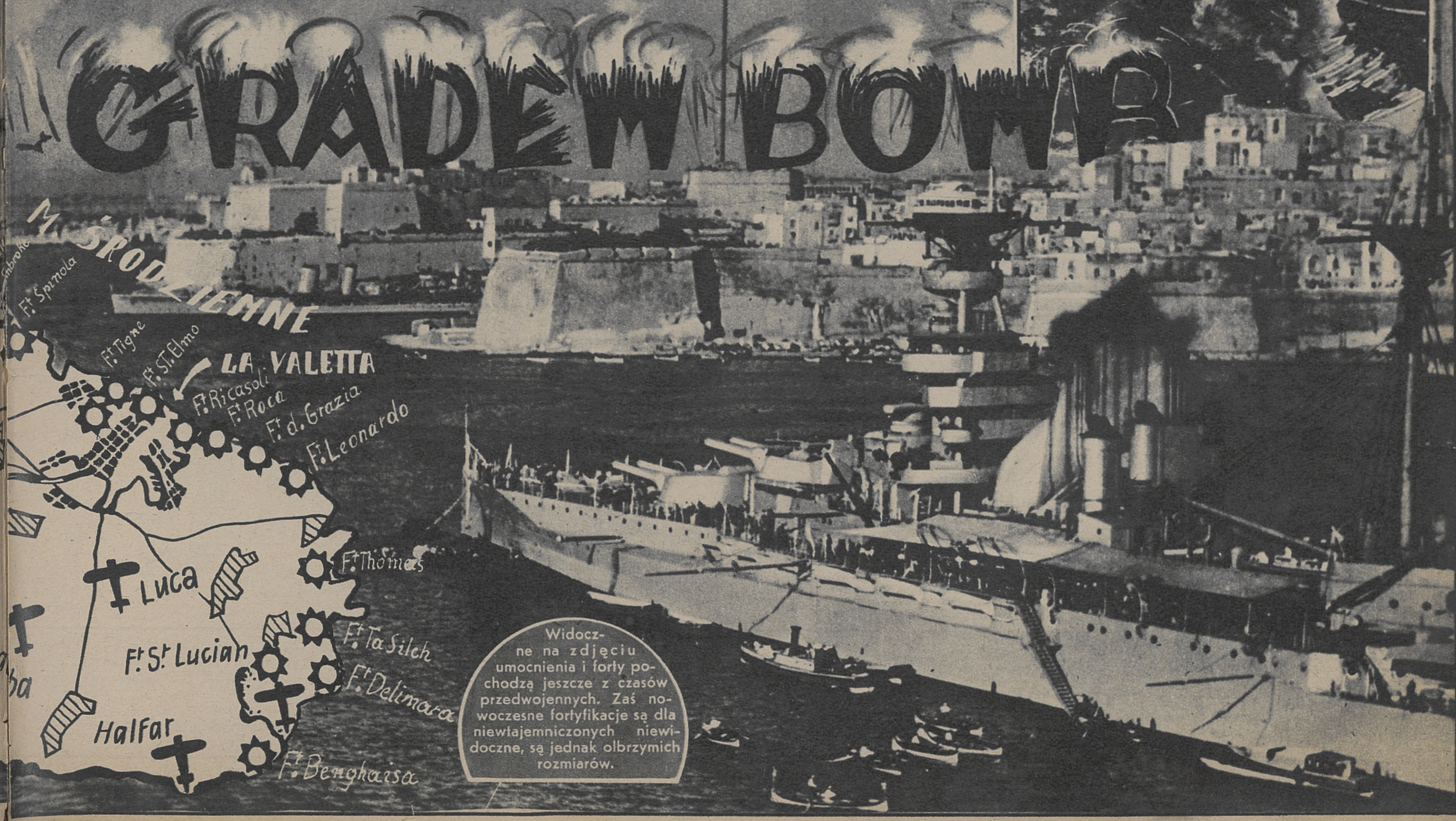
Jakież to ma znaczenie? Nie tylko to, że droga morska z północy na południe stanie się dla mocarstw osi bezpieczniejsza, lecz że oś ma także i na wschodzie inicjatywę w ręku, Anglia natomiast, która przy pomocy propagandy chciała utworzyć w Afryce drugi front przeciw Europie, zmuszona jest do defensywy.



Dzień po dniu znajduje się skalista twierdza Malta pod gradem bomb lotnictwa włosko-niemieckiego. Zdjęcia wykonane przez samoloty wywiadowcze pokazują niezwykle ciężkie szkody oraz dowodzą, że i tysiąckilowe bomby mogą być skutecznie użyte przeciw magazynom wyspy, chronionym bardzo silnie przez naturę.



GRADEM BOMB



Widoczne na zdjęciu umocnienia i forty pochodzą jeszcze z czasów przedwojennych. Zaś nowoczesne fortyfikacje są dla niewtajemniczonych niewidoczne, są jednak olbrzymich rozmiarów.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE



— Powiedziałam ci przecież, że jeżeli nikogo nie będzie w domu, masz list zostawić.

— No tak, ale ten pan był w domu, kazał tylko powiedzieć, że dla pani umarł. (Estampa, Hiszpania)

SŁOŃ I KOŃ

Dysputę prowadził
Słoń z koniem
I koń się powadził
Ze słoniem.
Koń zarżał do słonia:
— „Ty słoniu!".
Słoń ryknął do konia:
— „Ty koniu!"
Może będziecie zdziwieni,
Że obaj są obrażeni...
(z niemieckiego).

DWA OSŁY

Rzekł raz osioł do osła:
— „Spanie to rzecz podniosła".
— „Dlaczego rzecz podniosła?" —
Zapytał osioł osła.
A tamten rzekł do niego:
— „A bo ja wiem dlaczego?...".

— No, a jak się ma sprawa z posagiem? — pyta młody człowiek swego przyszłego teścia.

— Posag? — Stary puścił z namysłem dym ze swego cygara. — Zasadą mego życia było zawsze: żadnych wystaw, tylko jakość.

WILK

Wypadł z lasu. Za kilka chwil
Zanurzył się w zieloną łozę.
— „Raz kozie śmierć!"—rzekł wilk
I zagryzł kozę...



— Czy twój przyjaciel jest nerwowy?
— Tylko wtedy, kiedy jego żona jest w pobliżu.
(Sempre fixe, Portugalia)



— Może naostrzyć panu łóżko?

CAP I ZŁODZIEJ

Młody złodziej ze strachu drżał jak kwiat mimozy,
Kiedy go prowadzono za kradzież do... kozy...
Widział to cap brodaty, wielki kóz zwolennik
I rzekł: — „Czego się boisz, wszak to tak przyjemnie...".

W BIBLIOTECE...

Raz w bibliotece osioł spotkał za stołami
Koguta, który siedział nad rękopisami —
I spytał go, co robi? Kogut rzekł do osła:
— „Ja badam, która kura Kolumba jajko zniosła...".

PIES POLICYJNY

Pewien pies policyjny, wilczur pierwszej klasy,
Biegnąc kiedyś ulicą znalazł metr kiełbasy.
— „Co za przysmak wyborny, ach, co za delicje!" —
Myślał pies i kiełbasę zaniósł na policję...
(z niemieckiego).

PLUSKWA I BRZYTWA

Rozmawiała raz pluskwa z brzytwą, kiedyś rano,
O tem, która z nich więcej jest prześladowaną?
Pluskwa tak się skarżyła: — „Ach, krótko mój byt trwa!
Tępią mnie bez litości!" — „A mnie???" — rzekła brzytwa.

FILOZOF I OSIOŁ

Kiedyś pewien filozof, mądry, co się zowie,
Który miał pogadanki, co tygodnia w klubie,
Zaciekawiony, co też osioł mu odpowie,
Zapytał go: — „Dlaczego ja ciebie nie lubię?"
Osioł rzekł do niego:
— „Głupcy nie lubią mądrego..."
Morał niechaj każdemu do rozumu trafi:
Czasem i byle osioł odciąć się potrafi.

Eugeniusz Kol.

Rozrywki umysłowe

ul J. Bielenia



G	K	Z	S	H	E
I		C	R		Z
U	D	E	E	K	A
Ć	J	A	T	N	Ś
C		Ś	E		A
E	M	O	M	Ć	I

KONIKÓWKA LITEROWA

Poczynając od oznaczonej kratki ruchem konika szachowego odczytać znane przysłowie.

DOSKONAŁY RACHMISTRZ

Pewien profesor matematyki, chcąc się przekonać, jak daleko rozwiniętą zdolność myślenia mają jego uczniowie, dał im następujące zadanie: począwszy od liczby 1, wypisał im na tablicy podwójne sumy każdej poprzedniej liczby. A więc: 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128 itd., aż doszedł do liczby 131072. Liczby te podpisał jedną pod drugą, tak by można je bez błędu zsumować. Zapowiedział im jeszcze, że w zadaniu kryje się pewien kruczek, który pozwala wyliczyć je bez długiego zliczania. Po upływie zaledwie pół minuty, jeden z uczniów oznajmił, że ma zadanie już wyliczone. I rzeczywiście wynik był dobry i uczeń wpadł na dobry sposób. Czy i czytelnicy go odkryją?

CIOCIA AMELIA WYDZIEDZICZA

Ciocia Amelia miała siostrzenicę, która miała być jej spadkobierczynią, na razie jednak mieszkała w pięknej willi za miastem. Pewnego dnia wybrała się ciocia Amelia z wizytą do owej siostrzenicy. W drodze zaczął padać deszcz. Kiedy ciotka przybyła do willi, zadzwoniła raz, drugi, wreszcie i trzeci, lecz nikt jej nie otwierał. Ciotka wiedziała jednak doskonale, że siostrzenica jest w domu. Rozgniewało ją to i powiedziała sobie: „Mam tego dość! Jeżeli mnie nie chce przyjąć, to niech przynajmniej tak zrobi, by nikt tego nie poznał. Cóż to za siostrzenica? Wydziedziczę ją". Siostrzenica znajdowała się rzeczywiście w domu. Przed chwileczką wróciła właśnie z miasta. Skąd ciocia Amelia wiedziała, że jej siostrzenica jest w domu?

WAZA RZYMSKA

Pewien antykwariusz zaproponował jakiemuś profesorowi historii sztuki kupno starej wazy rzymskiej, za którą zażądał bardzo wysokiej ceny. Na wazie wyryty był napis, który po przetłumaczeniu brzmiał mniej więcej następująco: Mojemu przyjacielowi Luciuszowi Papiriuszowi Kursorowi w rocznicę 70 urodzin — P. Aemilius Paulus. Rzym, 11. maja 09 r. przed Chr. Profesor oznajmił antykwariuszowi, że wazy nie kupi, bo jest to wyraźny falsyfikat. Na czym opierał profesor swoje twierdzenie?

ROZWIĄZANIE ELIMINATKI Z NR. 16

Czek, mchy, atak, boki, gaik, tani, tynk, kiep, miny; klucz: „kpiny"; rozwiązanie: „Czem chata bogata, tem rada".

UWAGA! FOTOAMATORZY! OGŁASZAMY I KONKURS!

Idąc po myśli życzeń wielu naszych fotoamatorów, ogłaszamy I. konkurs fotoamatorów I. K. P.

Temat konkursu: „Melancholia." Każdy fotoamator biorący udział w naszym konkursie, winien przysłać zdjęcie (ilość i format dowolny), które możnaby bez zastrzeżeń zatytułować „Melancholia."

Redakcja zdaje sobie doskonale sprawę, że temat jest trudny, niecodzienny, temat, który potrzebuje głębszego opracowania. Lecz Redakcja daje możność różnorakiego podejścia do tematu, nie oznaczając ściśle określonych ram.

Należy dokładnie przemyśleć, zastanowić się i podejść do tematu z wyczuciem.

Smutek — spokój — pustka — tęsknota — melancholia — to odmienne pojęcia, a jednak zbliżone do siebie zabarwieniem uczuciowym.

Podsuwamy myśl! Do pracy!

Do pracy pięknej choć trudnej!

Termin nadsyłania fotografij konkursowych upływa z dniem 30 czerwca b. r.

Za rozwiązanie konkursu wyznacza Redakcja trzy nagrody:

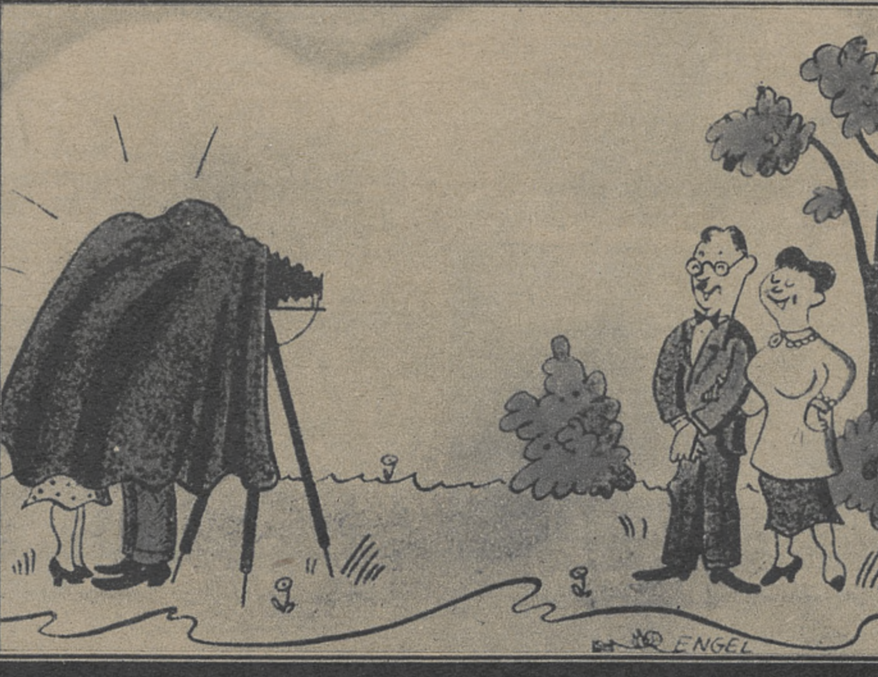
I nagroda 100 zł.
II „ 75 „
III „ 50 „

Wyrok Jury nie może podlegać zastrzeżeniom.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji I. K. P. w zamkniętej kopercie z napisem „Konkurs fotoamatorów."



Musimy raz znowu przypomnieć naszym fotoamatorom o warunkach przyjęcia zdjęć do naszego kącika, jak bowiem stwierdzamy na podstawie listów i fotografij nadsyłanych do Redakcji, jeszcze nie wszyscy fotoamatorzy są o nich poinformowani. Lub może zapomnieli o tych warunkach. A więc: najmniejszy wymagany przez nas format może być 4×4; błon ani filmów, czyli t. zw. negatywów nie przyjmujemy. Jeżeli uczyniliśmy to w nr. 17 (tańczący miś), to była to rzecz zupełnie wyjątkowa, fotoamator bowiem, który nam to zdjęcie nadesłał, był dopiero początkującym. Zwracamy też uwagę, by fotoamatorzy nie trzymali się tematów, które już znalazły się w naszym kąciku. Zdjęcia muszą być oryginalne.



Śliczne, pełne prostoty i wyrazu zdjęcie. Tło, bardzo spokojne i o wielkich płaszczyznach, podnosi jeszcze bardziej walory pierwszego planu. Nadesłała p. Ciastkówna z Mogilan. Apar. Leica, czas 1/20.

HUMOR FOTOAMATORA

„Jestem zdumiona, jak żywo interesuje się nasza Lolcia fotografowaniem. Ile razy się fotografujemy, musi jej pan Kazimierz pokazywać dokładny obraz na matówce".

»TRAVIATA« ZA KULISAMI

Zapowiedziana na dzień 6 maja br. premiera opery Verdi'ego „Traviata" — oczekiwana jest przez kulturalne społeczeństwo Krakowa z wielką niecierpliwością. Niewątpliwie, że impreza ta będzie wielkim wydarzeniem kulturalnym Krakowa, jeśli przy tym zważymy warunki w jakich została przygotowana. Nawiązujemy rozmowę z kierownikiem artystycznym p. Stanisławem Drabikiem i pytamy o szczegóły przygotowań, gdyż zdajemy sobie dokładnie sprawę, że przygotowanie i wystawienie opery w dzisiejszych wojennych czasach jest przedsięwzięciem naprawdę godnym pełnego uznania. Dowiadujemy się, że inicjatorem, organizatorem i kierownikiem artystycznym „Imprez Operowych" jest znakomity tenor Stanisław Drabik, były kierownik artystyczny opery lwowskiej. Niestrudzony ten artysta objaśnia, omawia, poprawia, zachęca... Zadziwia nas iście młodzieńczy zapał tego człowieka, jego werwa, humor, nieustępliwość i odwaga, a przede wszystkim wielka wiara w siebie i w powodzenie tej imprezy. I tu musimy podkreślić, że sylwetka ta szczególnie pięknie wyróżnia się na tle plejady tych artystów, którzy potrafili błyszczeć na horyzoncie tylko w czasach pokojowych, kiedy rządowa ręka grubymi sumami popierała, a brakło ich, gdy nastał okres ciężki, okres wojenny, kiedy trzeba okazać nie tylko zdolności głosowe, lecz prawdziwą inteligencję. Na horyzoncie pozostali nieliczni, a wśród nich prawdziwy artysta-Polak, Stanisław Drabik. Z takimi można wiele dokonać, przed ich pracą należy uchylić czoła, gdyż tylko tacy w okresach ciękich prób dziejowych potrafią pracować, organizować i pokrzepiać innych swym przemożnym wpływem. Głównym celem „Imprez Operowych", które przed rokiem rozpoczęły swoją działalność jest praca w swoim umiłowanym zawodzie oraz zapewnienie artystom operowym minimalnej egzystencji. Wieloletnie doświadczenie zdobyte na wielkich scenach, a oparte na wybitnym talencie, daje możność stworzenia w skromnych ramach rzeczy pierwszorzędnych. Zarówno opracowanie muzyczne jak i inscenizacje poszczególnych oper, wykazują, że kierownictwo „Imprez Operowych" jest świadome swych zadań i celów. Wybitną pomoc dla Stanisława Drabika, stanowi współpraca ze znanym śpiewakiem i reżyserem Karolem Urbanowiczem oraz kapelmistrzem Stefanem Barańskim (byłym kapelmistrzem opery lwowskiej). W przedstawieniach bierze udział orkiestra kameralna składająca się ze znakomitych naszych muzyków oraz chór. Oprócz wybitnych solistów na czele z Adą Sari, Lipowską, Platówną, Drabikiem, Urbanowiczem, Dolnickim i Fotygo-Folańskim, mają okazję wybicia się młodzi śpiewacy jak: pięknie zapowiadający się baryton Kozak, Feherpataky, Hemzaczkowa, Lipka, Wolak i inni. W najbliższej premierze opery Verdiego „Traviata", która odbędzię się 6 maja br. oraz w trzech następnych przedstawieniach tj. 7, 9 i 10 maja br., występują gwiazdy scen operowych z Haliną Dudicz-Latoszewską, Stanisławem Drabikiem i Eugeniuszem Mossakowskim w głównych partiach. Kierownictwo „Imprez Operowych" nie szczędziło trudów, aby wspaniałe dzieło genialnego Włocha o przepięknej strukturze muzycznej, przemówiło ze sceny w pełni blasku i wielkości.



Próba muzyczna z „Traviaty" w prywatnym, jednopokojowym mieszkaniu znakomitego tenora Stanisława Drabika. Dyryguje kapelmistrz Stefan Barański.



Akt III. Scena przy grze w karty. Soliści: od lewej Stanisław Drabik (Alfred), w środku Jerzy Lipka (Gaston), na tle chóru.







Wykonawcy głównych partyj: Eugeniusz Mossakowski (Germont) Halina Dudicz-Latoszewska (Violetta) Stanisław Drabik (Alfred)

Fot. Borek



Markiz (Antoni Wolak) opowiada Florze (Maria Feherpataky) i gościom (chór) o zerwaniu Violetty z Alfredem.

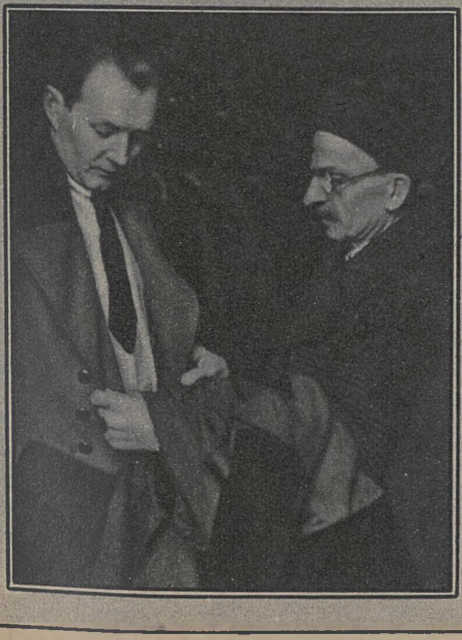


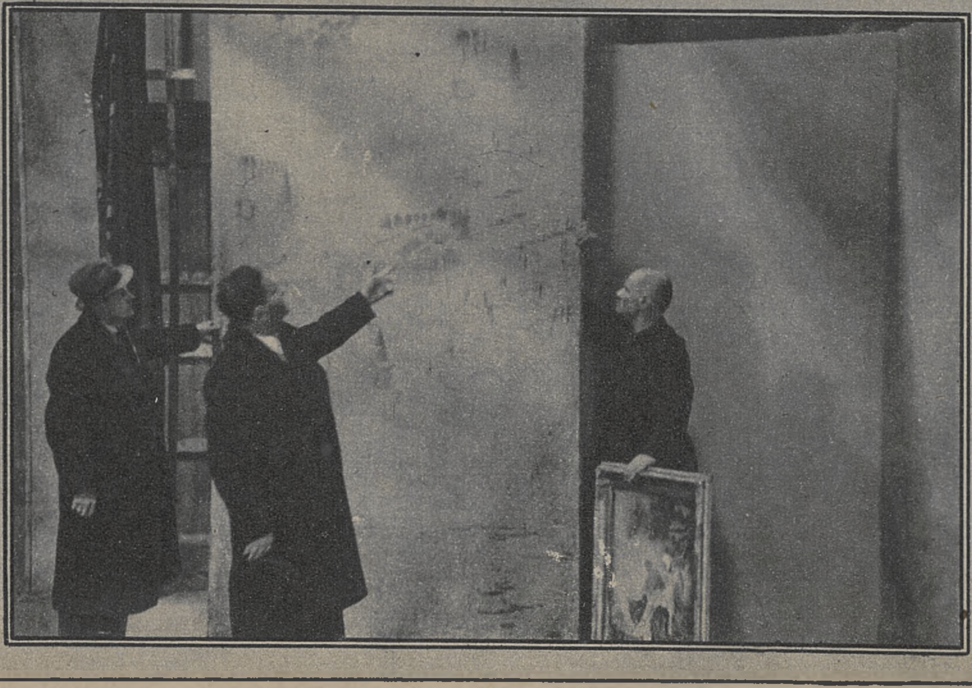
St. Drabik opracowuje partię Alfreda przy akompaniamencie Stef. Barańskiego.
U dołu: St. Drabik wyjaśnia ustawienie i zmiany dekoracyj na scenie Starego Teatru.



Akt. III. Scena między baronem (Czesław Kozak) a Alfredem (St. Drabik). Na prawo: Gaston (Jerzy Lipka), przy fortepianie Stefan Barański.

W magazynie teatralnym: doskonały baryton Czesław Kozak przymierza kostium barona.





W pracowni krawieckiej teatru czyni się gorączkowe przygotowania do „Traviaty".





Wystawę „Artyści berlińscy malują Generalne Gubernatorstwo" w Berlinie otworzył prezes Fremden-Verkehrsverbandu w Krakowie dr. Luxemburg.



Na prawo: „Morskie Oko. Tatry". Malował Ernst v. Falkenhausen.

Fot. Transocean 5 Atlantic 1

Poniżej: „Przed Sukiennicami w Krakowie". Rysunek ołówkowy, wykonał Richard Duschek.



W tych dniach otwarta została w Berlinie wystawa obrazów zatytułowana „Generalne Gubernatorstwo w malarstwie niemieckim". Artyści niemieccy z wszystkich okręgów Rzeszy mieli ubiegłego roku sposobność zwiedzenia Generalnego Gubernatorstwa i oddania pędzlem lub ołówkiem tego co im się podobało i przedstawiało wartość artystyczną. W ten sposób powstał szereg dzieł, które i publiczności niemieckiej w Rzeszy pokazują piękno krajobrazu Generalnego Gubernatorstwa. Wystawa, obejmująca jedynie obrazy artystów berlińskich, jest jednak tylko małym pokazem wstępnym do wielkiej wystawy jesiennej, mającej się odbyć w Krakowie pod tym samym hasłem. Wystawa w Berlinie ma już dzisiaj zwrócić uwagę publiczności na to, że urządzenie jej jest wyczerpującą oceną i uznaniem dla dzieł z dziedziny sztuki stworzonych w Generalnym Gubernatorstwie.

GEN. GUBERNATORSTWO W MALARSTWIE NIEMIECKIM



Na lewo: „Na polach naftowych w Beskidach". Obraz olejny Karola Wendela.



„Krajobraz polski w październiku". Obraz olejny. Malował Reinhold Diefenbacher.



Na prawo: „W Generalnym Gubernatorstwie". Obraz olejny — Alfred Pfitzner.